

STANISŁAW TRZECIAK

ur. 1939; Łódź



Miejsce i czas wydarzeń	Brzozowica, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Świata w Ciemności - Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, dzieciństwo, okupacja niemiecka, życie codzienne, pomaganie Żydom, ratowanie Żydów, ukrywanie żydowskiej dziewczynki

Znalezienie przez ojca i ukrywanie żydowskiej dziewczynki w leśniczówce

Ojciec [znalazł Ludkę], nie wiem, w jakim miejscu, bo to daleko od leśniczówki było. Pewnie przewozili coś tam dla partyzantów. Jechał z naszym woźnicą, który od przed wojny pracował na leśniczówce. No i przy drodze zapłakane dziecko. Ojciec stanął. Pyta się, co się stało. No i ona powiedziała, co się stało, że ten bimber jej wybuchł. No i się bała, że ją zabiją, bo to był straszny pieniądz dla wsi. Więc ojciec zapytał się, czy chce pojechać z ojcem. No i przyjechali. Ten furman nie wiem, czy się orientował, czy się nie orientował. Udawał, że się nie orientuje, bo wolał nie orientować się, bo to było bezpieczniej. No, on był takim najbardziej zaufanym człowiekiem tam ze wsi, który bywał na leśniczówce codziennie. Więc może wiedział, może nie wiedział, może udawał, że nie wie. Ale u nas jak na czas wojny, myśmy mieli co jeść, co pić, bo były krowy, było mleko, był chleb, były kurczaki, były świnie. Więc Ludka nie spała nigdzie w stodole, w jakiejś kryjówce, tylko miała pokój, miała łóżko, normalnie jak dziecko przeżyła tą wojnę. Jak mówię, jak na warunki wojenne to luksusowo. Więc z tego się cieszę, że właśnie... bo jak ludzie opowiadają, gdzieś tam w piwnicach chowali Żydów... No, takie mieli warunki. Mówię... temu dziecku się udało przeżyć w komfortowych warunkach jak na czasy wojny. Bo nie można powiedzieć, że nie było czekolady, nie było takich rzeczy. Ale było jedzenie. Ile się chciało, tyle się jadło.

Leśniczówka była drewniana, z tarasem. Tutaj były świerki przed tym tarasem. Taras w czasie wojny był miejscem obserwacyjnym, bo całą wieś było widać przez żywopłot taki z grabów, czy Niemcy gdzieś się nie pokazują, czy trzeba zrobić porządek, żeby nic nie znaleźli. No i to był, mówię, taki mały dworek. Taki mały dworek. Pełno książek, które też straciliśmy. Bo mama miała piękną bibliotekę. No, niestety, wszystko to musiało zostać, bo tego się nie dało zabrać. Pewnie to spalili, bo nikogo to nie interesowało.

Na pewno miała normalne łóżko, normalną pościel. A czy pokój? Ja nie pamiętam, ile

tam było pokoi. Na pewno była sypialnia rodziców, na pewno była sypialnia nasza. Był jakiś tam, jak się mówi, stołowy pokój. Ale więcej chyba nie było. Bo to nie była jakaś wielka leśniczówka. Trzy pokoje na pewno były. No i kuchnia. Kuchnia to pamiętam, bo była wielka. Długa, taka kuchnia kaflowa. Było ciepło. Nie było głodno i było ciepło. To było najważniejsze w tamtych czasach.

Ludka miała wyrobione dokumenty aryjskie we Lwowie. Bo ona się nazywała Ludmiła Kogut według tych dokumentów. A jej żydowskie nazwisko to było Lidia Damm. A jej mamy Natalia Damm. Tak. To jest jej rodowite nazwisko. W którym roku się urodziła? No, trzeba by było odjąć teraz... trzydziesty pierwszy, o! W 1931 roku. Na nią w domu się mówiło Ludka, bo ona teraz jest Lidia, bo zmieniła sobie imię. No i nazwisko ma to po tym Angliku. Ale była Ludka. Zawsze dla mnie, i dla brata, i dla mamy była Ludka, no bo dobrze było wiedzieć, pamiętać jej nazwisko to fałszywe i na tym żeby się kończyło. Bo nadmiar wiadomości wtedy groził śmiercią.

Myśmy, to znaczy ja z bratem i z mamą w czasie wojny zamieszkali w Międzyrzecu, ale ona była na leśniczówce. Bo ona z ojcem mogła się przemieścić i uciec w razie czego. A myśmy byli za mali do ucieczki, do takich rzeczy. Zresztą już ojciec szykował wyjazd stamtąd, więc trzeba było to robić delikatnie, żeby miejscowi bandyci się nie dowiedzieli, że... Bo ja byłem pierwszy raz po wojnie w pięćdziesiątym siódmym albo ósmym roku. No to mi powiedzieli: „No, miał ojciec szczęście, że uciekł, bo by zrobili tutaj porządek.” A do Ludki... bo ojciec nie mógł wrócić na noc. Została sama na leśniczówce, ale to już przed samym wkroczeniem Rosjan. To przychodzili chłopcy i ją męczyli, żeby powiedziała, gdzie ojciec skarby zakopał. I uratowali ją żołnierze rosyjscy, bo przyszli, ona się bała otworzyć, bo nie wiedziała, kto. Wywalili drzwi. Ona już rosyjski trochę знаła, bo chodziła trochę do szkoły tej rosyjskiej. No i oni zakwaterowali się na leśniczówce i już była bezpieczna. Przed Polakami, niestety. Więc wie pani, bo miałem takie pytanie, co myślę... nie czytałem tej książki Grossa, ale z tych wypowiedzi, ja mówię, wiele prawdy pisze. Niestety. Niestety wiele prawdy, do której Polacy nie chcą się przyznać. Ale to jest smutne. Bo ja mówię, tyle ile zginęło Żydów po wojnie tam, tyle zginęło procentowo Polaków wtedy też, zamordowanych, z różnych powodów. Więc ta relacja jest mniej więcej taka sama. Tylko ja mówię o podłości ludzkiej.

Data i miejsce nagrania	2008-02-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"